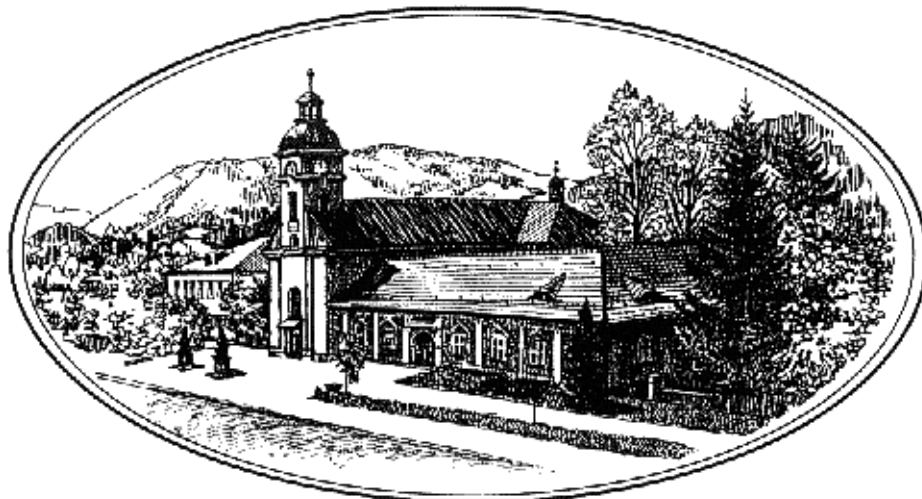


Po górach, dolinach...



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 17 (725) 27 kwietnia 2008 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

VI NIEDZIELA WIELKANOCNA

Sparaliżowani

Janusz mieszka w Jastrzębiu. Przed 15 laty miał poważny wypadek na motocyklu, w wyniku którego został całkowicie sparaliżowany. Jego nazwisko stało się głośnie, kiedy przed rokiem opublikowano jego list, w którym prosił o zaprzestanie uporczywej terapii i dokonanie eutanazji. W taki sposób została przekazana jego prośba przez media, ale jak się okazało w rzeczywistości nie była to prośba o śmierć, ale wołanie o pomoc. Teraz znowu stał się obiektem zainteresowania mediów, ponieważ dzięki pomocy ludzi dobrej woli oraz wielu działaniom podjętych przez panią Annę Dymną otrzymał nowoczesny wózek inwalidzki, na którym sam może się poruszać. Podczas wręczania tego wózka widzowie mogli zobaczyć na jego twarzy wielką radość i zadowolenie. Choroba nie ustąpiła, ale dzięki pomocy ludzi dobrej woli ów młody człowiek znalazł nową motywację i siły do stawiania czoła codzienności.

Paraliż jest trudnym i niezwykle bolesnym doświadczeniem. Na co dzień, jeśli ktoś otrzymał talent zdrowia może nawet się nad tym nie zastanawiać, zwłaszcza jeśli żyje szybko i większość czasu poświęca pracy. Ale nie możemy zapominać, że obok nas żyją dziesiątki osób dotkniętych tego rodzaju doświadczeniem. Ludzie ci żyją w domach rodzinnych, ale nierzadko są pacjentami domów opieki. Przyczyny powodujące ten stan mogą być różne. To schorzenie jest następstwem uszkodzenia ośrodkowego układu nerwowego, przyczyną którego jest najczęściej pourazowe, pokrwotoczne lub martwicze uszkodzenie komórek i włókien nerwowych. Kiedy wystąpi, może doprowadzić do całkowitego bezwładu organizmu i wówczas człowiek zostaje całkowicie zdany na opiekę innych. Życie z człowiekiem dotkniętym tym stanem staje się bardzo trudne i wymagające, ale jednocześnie to wielka szansa, bo dzięki tej opiece i posłudze człowiek pracuje na rzecz największej nagrody. Patrząc na to schorzenie rodzi się pytanie, czy człowieka może dotknąć coś jeszcze poważniejszego niż porażenie jego organizmu? Tak, jest to możliwe i jest nim paraliż duchowy.

Na czym polega ta choroba? Polega na odcięciu się od źródła życia i łaski, jakim jest Pan Bóg. Gdzie możemy spotkać takich chorych? Jest ich wielu i bardzo często wypowiadają się w środkach społecznego przekazu, ale nawet w naszym mieście ich nie brakuje. Skąd się bierze ten paraliż? Najczęściej jest wynikiem życia z pominięciem prawa Bożego, co z kolei powoduje wyrzuty sumienia, i aby jakoś się usprawiedliwić wielu woli uciąć nić wiary łączącą ich z Dawcą życia. Ale są jeszcze inne powody, jak na przykład materializm tzn. przekonanie, że wystarczy zamknąć się w doczesności i zaspokajać swoje potrzeby rzeczami materialnymi. Człowiek staje się wówczas podobny do małego dziecka, które otrzymało od taty piękną zabawkę i jest tak nią zafascynowane, że przestaje się interesować tatą, nawet mu nie podziękuje za dar, który otrzymało z jego ręki! Iluż ludzi dzisiaj zachowuje się w ten sposób? Jest ich coraz więcej, a najsmutniejsze jest to, że w takiej chorobie nie czuje się bólu, ani nie myśli o konsekwencjach. A tymczasem są one najbardziej przerażające. Trwanie w tym schorzeniu stopniowo zamyka człowieka i ostatecznie całkowicie odcina od Boga, odcina od najważniejszego celu, jakim jest szczęście wieczne. Człowiek skazuje się na stały i niekończący się paraliż, przy którym wszystkie choroby tego świata wypadają blade...

Słowo Boże dzisiejszej niedzieli wspomina o osobach dotkniętych fizycznym paraliżem: *Z wielu bowiem opętanych wychodziły bowiem z wielkim krzykiem duchy nieczyste, wielu też sparaliżowanych i chromych zostało uzdrowionych.* (Dz. 8, 7). Tekst mówi o cudzie uzdrowienia części chorych. W życiu takie uzdrowienia dokonują się bardzo rzadko. Osoby chore są wielkim wezwaniem i jednocześnie szansą dla tych, którzy są zdrowi. Kiedy staniami przed Bogiem, On zapyta, w jakim stopniu nasze zdrowie zostało wykorzystane na rzecz tych, którzy go nie posiadali...

Możemy także nieść pomoc ludziom dotkniętym drugim i znacznie niebezpieczniejszym paraliżem ducha. Tu narzędziem ratunku jest wytrwała modlitwa i post. Czy i w jakim stopniu nie siemy pomoc tym ludziom?

ks. Zbigniew Zachorek

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Dz 8,5-8.14-17

Psalm: Ps 66,1-7.16.20

II czytanie: 1P 3,15-18

Ewangelia: J 14,15-21

Muzyka XI

Dzisiaj raz jeszcze o utworach Wojciecha Kilara.

Na początek o jednym z nowszych utworów, którym jest **Magnificat** z 2006 roku. Leszek Polony na wkładce do płyty pisze: „W najnowszej twórczości Wojciecha Kilara *Magnificat* jest drugim po *Missa pro pace* ściśle liturgicznym dziełem kompozytora. Powstało ono bez zamówienia i zostało opatrzone dedykacją „Mojej Żonie”. Nie sposób więc podawać w wątpliwość, iż zrodziło się z czystej potrzeby. Tekst kantyku Marii z Ewangelii według Św. Łukasza rozdzielił kompozytor na siedem części, przy czym pierwsza - wykorzystująca jedynie tytułowe słowo pieśni - jest rodzajem triumfalnego prologu. Poszczególne części grupują zatem po dwa wersy pieśni (jak wiadomo, bardzo różnicowane pod względem długości). Odstępstwo od tej reguły stanowią jednowersowe części: trzecia (*Quia respexit humilitatem*) i szósta (*Esurientes implevit bonis*). Wieńczącą kantyk małą doksologię, czyli końcowy tekst pochwalny, zastąpił kompozytor lapidarnym wersem z psalmu 125: Pax super Israel. Opracowany w formie chóru a cappella, do którego dołączają soliści i końcowe akordy orkiestry, tworzy rodzaj kody w obrębie finałowej części *Suscepit Israel*, co stanowi wyraźną analogię do finałnej modlitwy z *Missa pro pace*. Podobieństw jest więcej. Forma dzieła ma charakter koncentryczny, skupia się wokół części środkowych, opiewających miłosierdzie, wszechmoc i wielkość Boga. Symetrycznym odpowiednikiem prologu ze wstępną fanfarną trąbek, rogów i puzonów jest majestatyczny finał, który rozpoczyna się ekspozycją fugi w grupie blachy. Część II, *Magnificat anima mea*, to liryczna, kontemplacyjna aria sopranowa z towarzyszeniem smyczków i harfy, przywodząca na myśl Sanctus z Mszy. Jej symetrycznym przeciwstawieniem jest część VI, *Esurientes Implevit bonis*, utrzymana w żywszym tempie, bliższa z kolei Glorii. Śpiewają w niej na przemian, a następnie w oktawowym unisonie, tenor i sopran, do których dołącza w końcu bas. W dwóch, kluczowych częściach środkowych - *Quia fecit mihi magna* oraz *Fecit potentiam* - słyszymy wyraźny wpływ najśłynniejszego wzorca: *Magnificat* Jana Sebastiana Bacha. Z tą różnicą, że w sławiącym wszechmoc Boga śpiewie basu, z motywami w rytmie alla zoppa i kwartą lidyjską, rozpoznajemy także zadziorną nutę góralską. *Magnificat* to niewątpliwie kontynuacja stylu i języka dźwiękowego *Missa pro pace*. sięgającego swymi korzeniami do „postmodernistycznego” przesilenia lat 70. Znajdujemy tu podobne, rozległe płaszczyzny dźwiękowe, uporczywe repetycje akordów, stopniowe narastania faktury i dynamiki - a ponadto nawiązania do monodii gregoriańskiej czy polifonii barokowej obok romantycznych w swej genezie modulacji harmonicznym, jednakże jest i istotna różnica. W *Missa pro pace* asceza i redukcja środków muzycznych osiągnęła maksymalny stopień, odpowiednio do zamierzonego, kontemplacyjno-mistycznego, a zarazem „powszechnego” w swym adresie charakteru dzieła. W *Magnificat* środki harmoniczne wydają się bogatsze i bardziej różnicowane, kontrasty i zmiany częstsze i wyrazistsze. Śmielej sięga kompozytor (część IV i VII) po gęste harmonie klasterowe. Dyktuje to, jak się wydaje, dramaturgia samego tekstu, jego opozycje semantyczne. Symbolika muzyczna, za pomocą której wyraża kompozytor strącanie mocarzy z tronów i wywyższanie pokornych, nasycanie głodnych i odprawianie z niczym bogaczy, jest daleka od natrętnej ilustracyjności, a przecie niezwykle wymowna. Ta muzyka rodzi się wprost ze słowa, z jego rytmu i energii - nim jeszcze przemówi ono w śpiewie”.

Kolejny utwór, **September Symphony** z roku 2003, kom-

pozytor napisał w hołdzie dla Ameryki tragicznie doświadczonej atakiem terrorystycznym 11 września 2001 roku. Adam Suprynowicz pisze o tym utworze tak: „September Symphony jest absolutnie pozbawiona patosu, napisana w dobrze znanym stylu; nie rozpycha się w katalogu dzieł kompozytora jako dzieło szczególne, wyznacza jednak, jak sądzę, istotny punkt na jego twórczej drodze. Słuchając *Symfonii wrześniowej* każdy, kto choć trochę przyswoił sobie muzykę Kilara, rozpozna charakterystyczne współbrzmienia, ostinatowe powtórzenia i stojące akordy, harmonicznym niezwykle powabne, z toniką podkreślaną basowymi uderzeniami fortepianu. Kompozytor znakomicie operuje czasem: powtórzeń jest zawsze tyle, ile trzeba, kulminacje wciąż inaczej nawarstwiane, a każda warstwa ma swoją wyraźną, zdecydowaną barwę; niewielkie urozmaicenie harmoniczne jest zatem rekompensowane ciągłą zmiennością barw. Część pierwsza *Symfonii* to jakby wstęp do motorycznej części drugiej. Zadaniem owego wstępu jest skupić uwagę, przez ostinatowe powtórzenia w wolnym tempie wywołać stan głębszej uważności na wszelkie muzyczne gesty. Najwięcej kontrowersji wśród słuchaczy wzbudziła część trzecia, w której harmonika i melodyka niebezpiecznie się banalizują słyszałem nawet oskarżenia o styl hollywoodzki. Mnie owe liryczne melodie na pograniczu kiczu wydały się raczej nawiązaniem do charakterystycznej amerykańskiej odmiany neoklasycyzmu (Barbera, Schumana i Fossa), a to przecie analogia całkiem na miejscu; ostatecznie zresztą w całej *Symfonii* przewija się motyw z patriotycznej pieśni America, the Beautiful. Najlepiej zabrzmiał epizod środkowy owej wolnej części, gdzie wspomniane melodie spowite zostały w ciemniejszą szatę harmoniczną”.

Na koniec jeszcze jeden utwór, który kompozytor napisał do słów wiersza z XV wieku. Utwór nosi tytuł **Lament** i został napisany również w 2003 roku. Trudno coś powiedzieć o muzyce, ale przytoczę słowa wiersza, którymi posłużył się kompozytor:

Dusza z ciała wyleciała,
Na zielonej łące stała.
Stawszy, silno, bardzo rzewno zapłakała.

K niej przyszedł święty Piotr arząc
<<Czemu, duszo, rzewno płaczesz?>>

<<Nie wola mi rzewno płakać,
A ja nie wiem, kam się podziąć>>.

<<Pojdźcie, duszo moja miła!
Powiodę cię do rajskiego,
Do królestwa niebieskiego>>.

PS. 3. maja w Bielsku-Białej na terenie Akademii Techniczno-Humanistycznej (ul. Szeroka) odbędzie się koncert oratorium *7 Pieśni Marii* Bartłomieja Gliniaka i Zbigniewa Książka. Wstęp wolny.

ks. Andrzej

Intencje Apostolstwa Modlitwy -

Maj

Intencja ogólna: Aby chrześcijanie w większym stopniu wykorzystywali literaturę, sztukę i środki przekazu, sprzyjając rozwojowi kultury, która broni i umacnia wartości osoby.

Intencja misyjna: Aby Najświętsza Maryja Panna, Gwiazda Ewangelizacji i Królowa Apostołów, która towarzyszyła apostołom u początków Kościoła, również i dziś prowadziła z matczyną miłością misjonarki i misjonarzy rozsianych po całym świecie.

Nasza Królowa

Maryja wyniesiona do niebieskiej chwały, otacza macierzyńską miłością naród, który Ją wybrał na swoją Królową. W naszej ojczyźnie jest wiele miejsc, w których można doświadczyć szczególnej Jej obecności. Najwspanialsze z nich to Jasna Góra, Licheń czy Kalwaria Zebrzydowska. Tłumy ludzi pielgrzymują do tych miejsc, aby spotkać tam swoją Królową, aby patrzeć na Jej oblicze, aby podziwiać Jej majestat. Porównują „sukienki” Matki Bożej, próbują ocenić, na którym wizerunku są wspanialsze korony.

Od czasu zwycięstwa nad Szwedami pod Jasną Górą, my Polacy zjemy w przekonaniu, że Maryja jest Królową Polski, że szczególnie opiekuje się naszym narodem, że jest z nami w chwilach zwycięstw, a gdy cierpimy Ona broni nas w niebezpieczeństwach i nieustannie wskazuje drogę do prawdziwej wolności, która jest w Chrystusie. Wyrazicielem tego przekonania Polaków stał się król Jan Kazimierz, który 1 kwietnia 1656 r. w katedrze lwowskiej przed cudownym obrazem Matki Bożej Łaskawej obrał Maryję za Królową swoich państw, a Królestwo Polskie polecił Jej szczególnej obronie. W czasie podniesienia król zszedł z tronu, złożył berło i koronę, i padł na kolana przed wielkim ołtarzem. Zaczynając od słów: *Wielka Boga-Człowieka Matko, Najświętsza Dziewico* ogłosił Matkę Bożą Patronką Królestwa Polskiego. Przyrzekł szerzyć Jej cześć, ślubował wystarać się u Stolicy Apostolskiej o pozwolenie na obchodzenie Jej święta jako Królowej Korony Polskiej, zając się losem ciemniejszych pańszczyzną chłopów i zaprowadzić w kraju sprawiedliwość społeczną. Po Mszy św., w czasie której król przyjął również Komunię Św. z rąk nuncjusza papieskiego, przy wystawionym Najświętszym Sakramencie odśpiewano Litanię do Najświętszej Maryi Panny, a przedstawiciel papieża odśpiewał trzykrotnie, entuzjastycznie powtórzone przez wszystkich nowe wezwanie: „Królowo Korony Polskiej, módl się za nami”.

Niestety śluby króla Jana Kazimierza nie zostały od razu spełnione. Dopiero po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. Episkopat Polski zwrócił się do Stolicy Apostolskiej o wprowadzenie święta dla Polski pod wezwaniem „Królowej Polski”. Papież Benedykt XV chętnie do tej prośby się przychylił (1920). Biskupi zaproponowali Ojcu Świętemu dzień 3 maja, aby podkreślić łączność nierozdzielną tego święta z Sejmem Czteroletnim, a zwłaszcza z uchwaloną 3 maja 1791 roku pierwszą konstytucją polską.

Dnia 31 października 1943 roku papież Pius XII dokonał poświęcenia całej rodziny ludzkiej Niepokalanemu Sercu Maryi. Papież zachęcił równocześnie, aby tegoż aktu oddania się dopełniły wszystkie chrześcijańskie narody. Episkopat Polski uchwalił, że dnia 7 lipca 1946 roku aktu poświęcenia dokonają wszystkie katolickie rodziny polskie; dnia 15 sierpnia - wszystkie diecezje, a dnia 8 września tegoż roku cały naród polski. Na Jasnej Górze zebrało się ok. miliona pątników z całej Polski. W imieniu całego narodu i Episkopatu Polski akt ślubów odczytał uroczyście kardynał August Hlond.

Śluby te były wielokrotnie ponawiane. Szczególnego wymiaru nabrały podczas komunizmu; a związek narodu z Maryją zaowocował ostatecznie wielkim pontyfikatem Jana Pawła II - największego z rodu Polaków, umiowanego syna Maryi, który każdego dnia powtarzał: *Cały jestem Twój Maryjo*.

Każdy z nas - tak jak Ojciec Święty - winien powtarzać te słowa zawierzenia Matce Bożej. Królowanie może sugerować jakąś przepaść między królującym a poddanym. Nie tak jest z Maryją. Bo Ona jest bardziej Matką niż Królową. Nie potrzebuje naszych pokłonów i królewskiej czci; pragnie tylko, byśmy ukochali Ją jak Matkę, byśmy otworzyli się na Jej miłość, byśmy zasłuchali się w bicie jej serca, które z każdym uderzeniem zdaje się powtarzać tylko jedno słowo: JEZUS. Maryja wie, że tylko droga za Jezusem da człowiekowi prawdziwe szczęście. „Zróbcie wszystko, cokolwiek Syn mój wam powie...” - te słowa wypowiedziane w Kanie Galilejskiej są programem Maryi dla nas. Ona wiedziała, że tylko pełne zaufanie Chrystusowi może nadać prawdziwy sens ludzkiemu życiu.

(Ks. Bogumił Kempa „Opiekun”)

Moje pielgrzymki

Z Ustronia na Biały Krzyż

W ostatnią sobotę, 19 kwietnia, o godz. 6²⁰ wyruszyłem z Ustronia Zdroju na Przełęcz Salmopolską, zwaną również Biały Krzyż, od zajazdu tak nazwanego i białego krzyża tam postawionego. Poszedłem górskim czerwonym szlakiem turystycznym przez Ustroń - Zawodzie. Minąwszy Zawodzie, zaraz na początku szlaku w lesie po lewej stronie na drzewie znajduje się kapliczka, przy której zmówiłem modlitwę poranną. Następnie doszedłem do znajdującego się przy szlaku tzw. Kamienia, gdzie co najmniej do 1709 roku odbywały się potajemne nabożeństwa, po tym jak w 1654 roku odebrano ewangelikom kościoły. Miejsce to zachowało się do dnia dzisiejszego. Obok ukośnie ściętego głązu, na którym wryto werset starotestamentowy z Księgi Mojżesza (3,5) i umieszczono tablicę pamiątkową, znajduje się kamienny stół i drewniany krzyż. Całość ogrodzona jest drewnianym płotem. Obok Kamienia znajduje się źródło. Przynajmniej raz w roku (w święto Bożego Ciała) odbywają się tu nabożeństwa. W górę od Kamienia ostatnio wycięto chore świerki z terenu liczącego kilka hektarów. Szlakiem doszedłem do schroniska PTTK na Równicy. Następnie przez polanę podszczytową doszedłem na szczyt Równicy. Trasę liczącą 5 km pokonałem w 1 godzinę 40 minut. Tu, na szczycie Równicy, pomodliłem się przed znajdującą się na buku kapliczką Jezusa Miłosiernego oraz zadzwoniłem dzwoneczkiem do niej przytwierdzonym. Ze szczytu zszedłem granią do górskich szlaków turystycznych i następnie za szlakiem niebieskim udałem się przez Beskidek, Orłową, Świniorę na Trzy Kopce Wiślańskie. Zawsze jak tam jestem, te trzy szczyty przypominają mi Świętą Trójcę. Dalej za szlakiem turystycznym górskim żółtym przez Gościejów i Jawierzny doszedłem do Przełęcz Salmopolskiej. Od Równicy trasa liczy 16 km i przeszedłem ją w 3 godziny i 30 minut. Cała trasa od Ustronia do Salmopolu liczy 21 km i pokonałem ją w 5 godzin i 10 minut.

Przez szereg stuleci przez Przełęcz Salmopolską przebiegała granica pomiędzy Księstwem Cieszyńskim a Ziemią Żywiecką, czy późniejszym dominium w Łodygowicach. Jeszcze do połowy XX wieku Wisłę Malinkę ze Szczyrkiem przez Salmopol łączyły tylko górski gościniec, który mógł być najwcześniej wydeptany w XVII wieku. Małą osadę Salmopol, położoną w górnym piętrze doliny Żylicy, już za granicą Księstwa Cieszyńskiego, mieli założyć ewangelicy, którzy uciekli przed represjami wyznaniowymi, jakie kontynuowane były po wyniszczającej wojnie 30-letniej. W przewodniku Władysława Sosny z Cieszyna „Przez góry i przełęcz Beskidu Śląskiego” wyczytałem jedną z hipotez dotyczących etymologii nazwy Salmopol: „Jeśli ewangelicy spotykali się na połowach nabożeństwach po północnej stronie przełęcz, używali wówczas jedynie dostępnego im kancjonału cieszyńszczyńskiego ks. Jerzego Trzanowskiego, napisanego w języku słowackim. Wśród kilkuset pieśni kościelnych na różne okoliczności znajdowały się także psalmy, po słowacku „żalmy”. Jak wiemy, dawna granica polityczna po dzień dzisiejszy jest także granicą etniczną, językową. Górale żywieccy mazurzą. Mieszkańcy Szczyrku mogli zatem określać wyżej położoną osadę jako pole, gdzie śpiewano żalmy - po żywiecku „zalmo - pole”. Niemieccy kartografowie zapisali więc nazwę zgodnie z brzmieniem fonetycznym - Salmopol...”

W 1932 roku na przełęcz bielski oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzńskiego wybudował schronisko „Biały Krzyż”. Obok schroniska ustawiono krzyż i stąd do przełęcz odnoszono także tę drugą nazwę.

Poprzedni krzyż z przełęcz zabrakł znany sportowiec i działacz społeczny śp. Jan Marek do Pogórza i postawił go krzyż koło tamtejszego kościoła. Obecny krzyż ufundował nowy właściciel zajazdu „Biały Krzyż” Aleksander Bojda, katolik, wywodzący się z Brennej, a zamieszkały na stałe w Wiśle Czarnym. Umieścił na nim drewnianą rzeźbę

➡ str. 4

→ str. 3 Chrystusa, poświęconą przez Ojca Świętego Jana Pawła II. Z inicjatywy ewangelików z Salmopola pod tym krzyżem umieszczono kamienne tablice z przykazaniami i wersetami z Pisma świętego i dedykacją: „od ewangelików dla wspólnej Europy.” Biały Krzyż to dobry przykład ekumenizmu na naszym terenie.

Z Przełęczy Salmopolskiej wróciłem za szlakiem turystycznym górskim żółtym przez Jawierzny i Gościejów na Trzy Kopce Wiślańskie, by dalej z osiedla Pilarzy za szlakiem turystycznym górskim czarnym zejść przez Jastrzębie do Ustronia Dobki, skąd przez Ustroń - Polanę doszedłem do centrum Ustronia. Trasę z Salmopola, liczącą 11 km, przeszedłem w 3 godziny. Łącznie trasa z Ustronia do Białego Krzyża tam i z powrotem liczyła 27 km i pokonałem ją w 6 godzin 30 minut.

Andrzej Georg

Dziw Regijonalny w SP nr 3

Chyba wszyscy nie więdóm, że roz w roku w szkole na Polanie obchodzóm „Dziw Regijonalny”. Kaźdy roz tam ja-dym, bo mi sie tam łógromnie podobo i zachyncóm wszy-stkich, coby na przyszłość w tej imprezie uczestniczyli.

A jak było? - Tóz Wóm opowiem...

Nejprzód jak zwyczoj koże w serdecznych słowach przy-witała nas Pani Dyrektor a potym wystympowały dziecka ze szkoły nr 3.

Scyna w sali gimnastycznej była pięknie udekorowano. Dómek postawiony był w rogu a w oknie wisały białe, heklo-wane firanżki i stoły czerwione pelargónije.

W tej szumnej scynerii odgrywały dziecka. Śpiywały i tańczyły. Orkiestra była wyborowo. Nasza Pani organistka Karolina przigrywała na keobordzie a wedle ni synek pięknie groł na fujarce. Na harmóniji zaś przigrywoł chtëpiec co na miano mioł Robert. Móglście widzieć jak paluszkami przebiy-roł na kłapkach. Na, milioński synek! tak mu to zryncznie szło. Tak se myślím, musieli go pięknie wyszkolić. Potym, roz po roz dziecka deklamowały wiersze o naszej ustrónski zymí. Siedziałach na samym ostatku, bo nierada ludzióm zawadzóm, ale powiy Wóm, zech wszystko, kaźde słowo, dobrze rozumiała, choć zech je kapke i głucho. Dziecka mówily do mikrofonu a tak pięknie, że radość była posłóchać. Była też scynka o źniwach. Jak to kiesi downi bywało przy pieśniczce i tańcach. Nie brakowało też „kóniczka”, kiery rozbawił wszy-stkich zebranych. To był dziepro trefny pomysłuunek, ale trzeba to było obezdrzić. Potym wystómpił nasz ustrónski chór „Czantoria”. Śpiywali szumnie a jak usłyszalach pieśniczke „Góralu, czy ci nie žal” to mi sie płaczki cisty do oczy. Nasze grónie i gróniczki też sóm piękne a tela ludzi dzisio gno do świata, za lepszym chlebym. Na ostatku na scyne wyszeł dziecięcómłodzieżowy Zespól Pieśni i Tańca „Goleszów” ze swoim programym. Kapela raźno przigrywała, aji na hóslach a dziecka śpiywały i wywijaly w tańcu, aż deski trzeszczały na scynie. To były akrobacje - ani na cyrkowej arynie.

Jak zech to tak wszystko od poczóntku obezdrziła do ostatka, tak se myślím - wíela ciyrpliwości, siły i czasu musia-ła ta impreza kosztować, aby tak wszystko przirychtować i dziecka wyćwiczyć.

Na zakóńczyni zaprosili nas na degustacje dań regionalnych. Dziecka zajodały aż hej! Było już kole połednia, musia-łach sie śpiychać ku chałupie, ale na ceste wzinyach se skibe chleba ze szmolcym a mioł on fajny szmak. Taki, jak kiesi u moji Stareczki. Jak dożyjym do przyszłego roku, zaś sie tam wybierym, bo je co oglóndać i usłyszec. *Ustrónioczka.*

Rodzino, jaka jesteś? -

Rodzinna miłość

Naprawdę powinniśmy wszyscy zrozumieć, że miłość rozpoczyna się od rodziny.

Kaźdego dnia coraz bardziej zdajemy sobie sprawę, że w naszych czasach największe dramaty mają swoją przyczynę właśnie w rodzinie.

Coraz bardziej brakuje nam czasu na spoglądanie sobie w twarz, na przekazywanie sobie pozdrowień, na dzielenie się ze sobą chwilami radości, a jeszcze bardziej na to, by móc ofiarować to, czego najbardziej potrzebują od nas nasze dzieci, to czego mąż oczekuje od żony a żona od męża.

I tak, z kaźdym dniem naleźyimy coraz mniej do na-szych rodzin a nasze wzajemne relacje są coraz bardziej ograniczone.

A teraz osobista refleksja. Niedawno przyjechała tu z wizytą pewna liczna grupa amerykańskich profesorów.

Zapytano mnie:

- Proszę powiedzieć coś, co może się okazać poży-teczne.

Powiedziałam im:

- Uśmiejcie się do siebie wzajemnie. Wydaje mi się, że powiedziałam to z nadmierną powagą. Jeden z pro-fesorów zapytał mnie:

- Czy jestem zamężna? Odpowiedziałam mu:

- Tak, uśmianie się do Jezusa jest czasami bardzo trudne; ponieważ dociera do osoby, która bardzo wymaga.

Wydaje mi się, że miłość rozpoczyna się właśnie tutaj: w rodzinie.

Matka Teresa z Kalkuty

Zamyślenie niedzielne na... Rok Rodziny

Drodzy Małżonkowie i Rodzice - **Rozumiejcie, że małżeństwo, to nie partnerstwo, szczęście czy egoizm tylko we dwoje, ale szczęście, realizacja siebie w prze-kazywaniu** życia, w obdarowaniu życiem i wszystkimi war-tościami ludzkimi i chrześcijańskimi. Nie dajcie się uwieść wygodnej cywilizacji śmierci, która idzie aż po rozmaite degradacje seksualności i aż po wymieranie Europy, Polski też.

Duszpasterstwo Rodzin Diecezji Bielsko-Żywieckiej, z folderu „Rok Rodziny w diecezji...”

Ku refleksji

O bogactwie

On: Wiesz, kochanie, ja teraz pojedę za granicę, popra-cuję ciężko, ale pewnego dnia będziemy za to bogaci.

Ona: Najdroższy, my już jesteśmy bogaci, bo mamy siebie wzajemnie. Być może - jak się ułoży - będziemy kiedyś posiadać również trochę pieniędzy nie mogła się odezwać.

O pieniądzu trzeba tak samo powiedzieć, co kiedyś powiedziano o Kaliguli: Nie było nigdy tak dobrego niewolnika i tak dobrego pana jak on. (Michel Montaigne)

Kazimierz Wojtowicz, „Notki”

Kącik poezji

Czucie niewinne

Łakami idę. W krąg kwiaty
I słyszę brzęki pszczelne.
W powietrzu modrozłotym
Śni próżnowanie niedzielne.

Słońce świeci spokojnie,
Jak gdyby od niechcenia;
Obłoki są tak białe,
Jakby nie mogły siać cienia.

Ptaka śpiewa, jakby nie śpiewać
Nikomusi ani się śniło.
Jest mi tak dobrze na duszy,
Jakby mnie wcale nie było.

Najpiękniej bowiem jest, kiedy
Piękna nie czuje się zgoła
I tylko jest się, po prostu
Tak, jak jest wszystko dokoła.

Leopold Staff

**Apostolstwo Dobrej Śmierci
zaprasza wszystkich członków
i sympatyków
na godzinę różańcową
- we wtorek (29.04) o godz. 17.00**

Z życia parafii

• W piątek, 18 kwietnia, o godz. 16⁰⁰ w Czytelnicy Katolickiej odbyło się kolejne spotkanie z lekarzem w ramach cyklu „Czwartki ze zdrowiem”. Prelegent, lekarz med. Anna Zielezińska, specjalista chorób wewnętrznych, radioterapii i onkologii, wygłosiła prelekcję na temat: *Ogólne zasady diagnostyki i leczenia chorób nowotworowych*. W bardzo ciekawy i przystępny sposób przedstawiła problemy związane z szeregiem chorób nowotworowych. Pani Doktor mówiła o głównych czynnikach rakotwórczych, wśród których - co warto podkreślić, na pierwszym miejscu jest palenie papierosów, zarówno czynne jak i bierne, oraz alkohol i szereg nawyków żywieniowych a także czynniki zawodowe. Dowiedzieliśmy się w jaki sposób samemu „wykrywać” najmniejsze zmiany nowotworowe i gdzie zgłaszać się z tymi problemami. Była też mowa o metodach leczenia, także o tych najnowszych, i o tym, że wczesna diagnostyka w wielu przypadkach to duża szansa na wyleczenie. Takim głównym przesłaniem, wynikającym z tego spotkania to zdanie mówiące o tym, że pojawienie się jakiegokolwiek guzka czy zbyt długo sączących się owrzodzeń, zmian w wyglądzie znamion, nietypowe wydzieliny z naturalnych otworów - to konieczność natychmiastowego zgłoszenia się u lekarza. Można zgłaszać się bezpośrednio u onkologa.

• W sobotę wieczorem nasi trzej księża sprawowali Najświętszą Ofiarę w intencji Ojca Świętego Benedykta XVI, wspominając trzecią rocznicę wyboru na Stolicę Piotrową.

• Na niedzielne popołudnie, 20 kwietnia, zostaliśmy zaproszeni do kościoła na koncert pieśni i poezji religijnej pt. „Wyznanie wiary”, przygotowany przez Chrześcijańskie Stowarzyszenie Ekumeniczne przy współpracy parafii ewangelickiej i naszej.

Ks. prob. Antoni Sapota przywitał nas, bardzo licznie zgromadzonych, życząc jednocześnie, aby przez ten śpiew, który -

jak każde pobożne śpiewanie, jest modlitwą, wzbogaciły się nasze serca.

Koncert rozpoczął ks. dr Henryk Czembor i słowami Psalmu 100 - *Wysławiajcie Pana... albowiem jest dobry*, zaprosił artystów do występu, do *wyznania wiary*.

Jako pierwsze wystąpiły Dzieci Maryi, które przygotowała s. Aneta. Przy akompaniamencie gitary p. Tomasza Kamińskiego i skrzypiec Kingi Szarzec śpiewały o tym, że wznoszą ręce ku Bogu, bo Go szanują, także o miłości Pana Jezusa, nazywając Go swoim Przyjacielem. Ta niezbyt liczna, bo zaledwie 13-osobowa grupa naszych dziewczynek, bardzo ładnie zaśpiewała cztery piosenki, za co otrzymała duże brawa.

Pomiędzy występami poszczególnych zespołów modliły się dziewczęta z grupy KAMAKIJO, pod kierunkiem Magdy Kołoczek. Dziękując występ na trzy części, przekazały nicejsko-konstatynopolitańskie wyznanie wiary oraz niemal całe Pismo Święte.

Bardzo ciekawie zaprezentowała się młodziutka solistka Natalia Bukowska, w której wykonaniu usłyszeliśmy dwie piosenki - „Twoja miłość” i „O niebo lepiej”.

Również bardzo podobała się Schola Dominikańska z Hermanic, dziewięciosobowa grupa młodzieżowa pod kierunkiem Katarzyny Siwiec, która wykonała cztery pieśni, a wśród nich „Oto jest dzień” i „Nie ma większej miłości”.

Kolejnym zespołem były dziecięce „Gwiazdki i promyki”, którymi opiekuje się diakon Elżbieta Śliwka z parafii ewangelicko-augsburskiej. W ich wykonaniu usłyszeliśmy interpretację dwóch piosenek Arki Noego - „Dobrze, że jesteś” i „Nie lękaj się”.

Także z parafii ewangelickiej był zespół Sunrise - „dziecko” p. Śliwki, obecnie pod kierunkiem Jana Zachara. Ta czwórka młodych ludzi zaprezentowała trzy piosenki w stylu gospel, w tym „Kiedy ranne wstają zorze”.

Jako ostatni wystąpił zespół wokalny „Gama 2” z Gimnazjum nr 2, którym kieruje Janusz Śliwka, a nam znany jest z wygrania wielu konkursów, w tym IV Przeglądu Amatorskich Zespołów Artystycznych i Solistów, który odbył się w Miejskim Domu Kultury „Prażakówka”.

Na zakończenie ks. dr Henryk Czembor jeszcze raz przedstawił wszystkich wykonawców, a wcześniej zaprosił do wspólnego odmówienia modlitwy „Ojciec nasz...”. Oprócz braw wykonawcy zostali obdarowani czekoladami, a ich opiekunowie różami.

• W tym dniu składaliśmy ofiary na potrzeby naszej Parafii, w ramach tzw. kolekty specjalnej.

• W tym dniu także Ksiądz Proboszcz uczestniczył w uroczystości ordynacji dwóch duchownych ewangelickich: Bartośza Cieślara z Ustronia i Marcina Koniecznego z Gdańska, Uroczystości przewodniczył biskup naczelny Janusz Jagucki, przy udziale bp. Tadeusza Szurmana z Katowic i Pawła Anweilera z Bielska. Ks. Marcin odbywał w Ustroniu praktykę a teraz pozostaje tu jako wikariusz.

• W środę, 23 kwietnia, o godz. 19⁰⁰ w sali na probostwie odbyło się spotkanie Rady Duszpasterskiej. Wśród wielu tematów poruszano sprawy przygotowań do obchodów Bożego Ciała, była mowa o konieczności wykonania nowego ogrzewania kościoła, a także omawiano propozycje organizacji pierwszego festynu parafialnego, który jest zaplanowany na sobotę, 31 maja.

• W czwartek po wieczornej mszy św. odbyło się kolejne spotkanie grupy młodych wolontariuszy.

• W piątek, 25 kwietnia, z okazji święta św. Marka, po mszy św. o godz. 7⁰⁰ ks. prob. Antoni Sapota prowadził przy krzyżu na dziedzińcu kościelnym modlitwy o urodzaje.

Barbara Langhammer

Kącik dla rodziców

„Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje.”
(Mt 6,21)

Gdzie jest skarb naszych dzieci?

Zmęczeni ciągłymi, coraz bardziej natarczywymi prośbami naszych dzieci o zakup komputera, dajemy wreszcie za wygraną. Czujemy się niemal przekonani argumentami, że przecież żyjemy w dobie społeczeństwa informatycznego i nie mamy prawa odbierać naszym dzieciom jedynej w przyszłości narzędzia pracy, kiedy to łopaty, młotki i siekiery zostaną zastąpione przez bardziej cywilizowane urządzenia. Zdajemy sobie sprawę, że bez umiejętności obsługi komputera będzie im ciężko normalnie funkcjonować.

Przychodzi wreszcie ten wspaniały dzień, kiedy to po kilku miesiącach systematycznego oszczędzania w naszym domu pojawia się KOMPUTER. Nasze dzieci nie posiadają się ze szczęścia i najchętniej spędzałyby każdą wolną chwilę przed monitorem, żeby jak najszybciej nadrobić zaległości w graniu we wszystkie gry, o jakich już zdążyły usłyszeć od szkolnych kolegów. A ponieważ nasze dzieci są, jak się okazuje, niezwykle zdolne, już po krótkim czasie możemy z dumą obserwować, jak coraz sprawniej posługują się klawiaturą i radzą sobie z zawiłościami obsługi komputera.

Pojawiają się jednak pewne problemy: coraz trudniej dowołać dzieci na posiłek, wyegzekwować wykonanie obowiązków, a z czasem w ogóle nawiązać jakikolwiek kontakt. Zaczynamy się więc trochę niepokoić, ale jeśli sami spróbujemy zagrać w jakąś grę naszych dzieci, przekonujemy się, że to właściwie całkiem fajna rozrywka i coraz bardziej rozumiemy, dlaczego aż tak je pochłania. Nasza czujność zostaje tymczasowo uspiona, tym bardziej, jeśli przeczytaliśmy, że dzieci, które grają w gry komputerowe osiągają lepsze wyniki w testach inteligencji. Niech więc sobie grają i ćwiczą refleks i zdolność koncentracji. A że nie mają jakoś ostatnio chęci żeby wyjść do kolegów czy koleżanek, to i lepiej, bo te ciągle kłótnie i utarczki już działały nam na nerwy. A tak dziecko siedzi sobie spokojnie, w zasięgu naszego wzroku, nikogo nie kopie, nie wybija szyb u sąsiadów - pełnia szczęścia. Czy rzeczywiście?

Jesteśmy często tak zabiegani, że nie zauważamy, kiedy aktywność naszego dziecka na komputerze zaczyna przybierać niepokojące rozmiary.

Każdy z nas zna kogoś uzależnionego od alkoholu. Widzimy, jakie spustoszenie czyni ten nałóg w duszy i życiu człowieka i jego otoczenia. Współcześnie pojawiają się jednak nowe formy uzależnień, o których jeszcze niewiele wiemy, a których skutki mogą być równie destrukcyjne. Jednym z nowych uzależnień jest właśnie uzależnienie od komputera, gier czy Internetu, a nawet internetowych aukcji. Mechanizm po-

wstawania uzależnienia jest taki sam jak w przypadku innych uzależnień, które znamy z własnego doświadczenia czy obserwacji, a dzieci mogą być w różnym stopniu podatne na uleganie tym nałogom. U jego źródeł leżą niewłaściwie rozpoznane i niezaspokojone potrzeby człowieka, często potrzeba bliskości i zrozumienia. Jeśli zauważymy, że nasze dziecko spędza coraz więcej czasu przed komputerem, rezygnuje z tego, co dotychczas lubiło robić (spotkania z rówieśnikami, aktywność ruchowa czy czytanie), zaniedbuje naukę i inne obowiązki, a na nasze próby ograniczenia czasu spędzanego przed komputerem reaguje rozdrażnieniem, a nawet wybuchami niekontrolowanej agresji (objawy abstynencji), to jest to już sygnał alarmowy, że dzieje się coś niedobrego. Może się okazać, że uzależnienie jest już tak silne, że nie poradzimy sobie bez pomocy specjalisty. I tak, jak w przypadku innych uzależnień, nic nie możemy zrobić bez aktywnej postawy uzależnionego dziecka.

Błogosławiona Matka Teresa z Kalkuty zwracała uwagę na przerażającą nędzę duchową współczesnego cywilizowanego świata, na powszechny głód Boga, miłości, na ból samotności i braku zrozumienia. Każdy nałóg jest jak rozpaczliwe wołanie serca o miłość, o bycie zauważanym.

Problem uzależnień może dotknąć każdego. Także nas, rodziców. Badajmy więc sami siebie, czy rozsądnie korzystamy z komputera i uczymy tego nasze dzieci. Jeśli już zauważyliśmy jakieś niepokojące objawy, spróbujmy zaproponować dziecku wspólne spędzanie czasu: rodzinne posiłki, spacer, wycieczki w góry, gry planszowe. Wyłączmy telewizor i komputer i zacznijmy z dzieckiem rozmawiać. Duuuużo rozmawiać. Zapewniam, że warto! Nasze dzieci są naprawdę wspaniałe, mają tyle przeżyć, z których nawet nie zdajemy sobie sprawy. Dorastają tak szybko, że trudno nam za nimi nadążyć. Mają też w sercach wielki głód naszej miłości troski. Nie pozwólmy, by próbowały go zagłuszyć przed komputerem.

(J.B.M.)

JUBILACI TYGODNIA

Stefan Bałdys
Prakseda Speer
Danuta Tomiczek

Lidia Dustor
Lidia Czekaj
Karol Cieślak

Kazimierz Chołuj
Aurelia Glajc
Irena Wińczyk



Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, wielu łask Bożych i opieki Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl